Nr. 126. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 17 marca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; — za doręczeniem dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji: z pocztową przesyłką: rocznie 28 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „; z doręczeniem: rocznie 36 K, kwartalnie 9, miesięcznie 3.
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Bernardyński 1. 2. Telefonu Nr. 251.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kassandra p. Gringmutha.

Lwów 16 marca.

Znany i osławiony szowinista z „Mosk. Wied." p. Gringmuth, który wszędzie węszy intrygę polską i radby nas wszystkich razem zaszyć w olbrzymi wór i utopić w rosyjskim... Bosforze, zamieścił w organie swym nową denuncjację p. t. „Polacy w Petersburgu", w której uderza na alarm z powodu — risum teneatis — polonizacji centralnych władz administracyjnych w Rosji! Następujące wyjątki dadzą należyte wyobrażenie o tych „widziadłach" p. Gringmutha:

„Na Litwie i w „Prywiślinju" Polacy posiłkują się dość elementarnemi środkami: przekupstwem, jednaniem sobie niedoświadczonych administratorów, kazaniem księdzowskiem w szkołach (?) i kościołach, literaturą tajną, ulicznemi społecznemi demonstracjami, wreszcie — z rzadka — jawnemi buntami".

Z tem wszystkiem — jak twierdzą „Mosk. Wied." — łatwo dać sobie radę; niebezpieczeństwo poważne zaczyna się dopiero wtedy,

„gdy propagandzie polskiej uda się usłać gniazdo w Petersburgu. Rzecz to zrozumiała. Obecność żywiołu polskiego w zarządzie centralnym Rosji, nie może nie mieć nader szkodliwych następstw dla całego naszego organizmu państwowego. Z jednej strony patrjoci polscy, stojący na różnych stopniach administracji centralnej, nigdy nie będą współczuć i dopomagać osobom, które mogłyby rozwijać i wzmacniać państwowość rosyjską; naodwrót — będą oni przyczyniać się w miarę sił swoich do jej osłabienia i rozpadu. Z drugiej strony wszędzie, gdzie tylko mogą, będą oni dążyli do urzeczywistnienia pożądań propagandy polskiej, puszczając w ruch całą właściwą sobie sztukę intrygowania.

„Działać w tym kierunku daleko łatwiej Polakom w Petersburgu, niż w Wilnie i w Warszawie, gdzie nie tak łatwo wprowadzić w błąd administrację miejscową, w której oczach codzień dzieją się fakty, zadające kłam polskim kusicielom."

I dalej:

„Ta systematyczna polonizacja administracji centralnej już zwróciła uwagę i niektóre dykasterje zarządziły odpowiednie środki, iżby położyć kres temu niewątpliwemu złemu.

„Ale zło kryje się i gdzieindziej. Są w Petersburgu zakłady, zaopatrujące armję i flotę w materjały bojowe. Wyrób tych materjałów stanowi poniekąd tajemnicę państwową. „Warsztaty okrętowe i mechaniczne, pracujące dla naszej armji i naszej floty, zwracają na siebie szczególną uwagę Polaków, starających się w ten lub inny sposób (?) dostać się do tych zakładów. Starania te bywają nieraz pomyślne. Tak n. p. w newskich warsztatach okrętowych i mechanicznych Polacy, w postaci majstrów i robotników, zaczęli zjawiać się zrazu jako pojedyncze wyjątki, a następnie, utrwaliwszy się na tyle pożądanej dla nich pozycji, systematycznie rozpoczęli napełniać zakłady te swymi współrodakami.

„Administracja newskich zakładów mogłaby naprawić swe niedbalstwo, całkowicie oczyściwszy zakłady z tego niepożądanego żywiołu. Ale administracja nawet palcem nie poruszyła i najspokojniej pozostawiła wszystkich Polaków na swoich miejscach".

Ten spokój administracji, o którym mówi artykuł, najlepiej świadczy o prawdziwości i wartości oskarżeń szlachetnego denuncjanta. Ale celem artykułu nie była i nie jest prawda — chodzi tu poprostu o jątrzenie opinji i burzenie jej przeciwko Polakom.

Katolicyzm na Mazurach.

Mazurzy, zamieszkujący południowo-wschodnią połać Prus Wschodnich, są wyznania przeważnie ewangielickiego. Już dawno jednak „trzeźwy protestantyzm" nie zadowalał potrzeb duchowych ludu, jak to zresztą stwierdzają niemieccy historycy na podstawie dokumentów. Rys ten — jak pisze „Köln.Volks-ztg." — utrzymał się po dzień dzisiejszy, a wyraża się w uczęszczaniu protestantów do katolickich kościołów, mimo oporu pastorów i w udziale w katolickich uroczystościach kościelnych. Biorą oni udział w katolickich procesjach, a nawet przystępują do komunji św., tak, że proboszczowie musieli polecić, ażeby od komunikujących się żądano kartek, stwierdzających, że są wyznania rz. kat. Między Mazurami panuje bowiem zabobon, że komunja przynosi szczęście.

W domach Mazurów widuje się obrazy świętych, w czasie burzy lud się żegna krzyżem św. i wzywa imienia Matki Boskiej szczególnie przy „zamawianiach" chorób. Sztukę tę posiadają tylko niektóre osoby płci obojga i ciągną z niej pokaźne zyski. Formuła zamawiania brzmi mniej więcej jak następuje. „Przez zielony las szła Matka Boża, spotkał ją Pan Jezus i spytał: „Gdzie idziesz mateczko?" — „Do chorego N. N. w N. N., a ty, chorobo, uchodź od sługi Bożego w imię Ojca i Syna i Ducha świętego!"

Niektórzy gospodarze starają się o wodę święconą, która służy do poświęcania zboża, przeznaczonego na siew. We wschodniej połaci kraju wiele rodzin zachowuje posty w piątki i w wigilje świąt. Mazurzy obchodzą wiele świąt katolickich, między innemi św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli wzbronioną jest wszelka ciężka robota. Cała rodzina zajmuje się wówczas darciem pierza.

Najuroczyściej obchodzonem świętem w okręgu ełkskim i margrabowskim jest Przemienienie Pańskie, dnia 6 sierpnia. Dnia tego jest odpust w Ełku, na który spieszy ludność ewangelicka ze wszystkich stron. Roboty w polu na dzień ustają. Superintendent ełkski nakazał odprawiać w tym samym dniu nabożeństwo w zborze ewangelickim, lecz protestanci zawsze spieszą do kościoła, mimo że do r. 1894 świątynia była bardzo małą i ubogą i znajdowała się za obrębem miasta.

Działalność misyjna na Mazurach rozwijała się ogółem słabo. Jeszcze przed 20 laty proboszcz margrabowski musiał jeździć na nabożeństwa do Gołąbia pocztą, dla braku kolei, przebywając przestrzeń 60 klm. Obecnie Gołąb ma własnego kapłana; proboszcz margrabowski i ełkski dotąd pełnią wszakże obowiązki duszpasterskie we wsiach w promieniu 30 klm. Księża nauczają tam również religji katolickiej, szkół bowiem katolickich zupełnie nie ma, mimo, że niektóre wsi liczą połowę ludności katolickiej, n. p. w Prawdzisku. To też przygotowanie do komunji św. odbywa się w ten sposób, że dzieci zamieszkują na cały czas nauki u kapłana. W południowej części kraju stosunki znacznie się lepiej kształtują. Oprócz kościołów są szkoły katolickie, bardzo jednak nieliczne. Mimo to katolicyzm czyni niemałe postępy. W Jańsborku n. p. wzrosła cyfra komunikujących się w roku 1902 o 55 w porównaniu z rokiem poprzednim, w Ełku o 162.

„Kto zna dzieje wprowadzenia w Prusiech t. zw. reformacji — kończy organ centrum — ten wie, jaką metodą pozbawiono lud dawnej wiary. Wypędzano księży, a lud, często nieświadomy, nie spostrzegł nawet powolnych innowacyj. „Mszę", podniesienie, komunję pod jedną postacią, święta Matki Boskiej, śpiewy łacińskie, spowiedź uszną, nawet ubiór duchowieństwa, zatrzymywano przez dziesiątki i setki lat, a zwolennicy „nowej wiary" nazywali się sami „katolikami" jeszcze w XVII. i XVIII. stuleciu".

Rosja w Chinach.

Lwów 16 marca.

Znany podróżnik i poważny polityk francuski, Aleksander Ular, wystąpił z iście sensacyjną pracą p. t. „Un Empire russo chinois", która w całej Europie musi wywołać treścią swą wielkie wrażenie. Dzięki swym stosunkom z politycznym i dworskim światem Chin, ma on pierwszorzędne informacje, a nadto na to, o czem pisze, patrzał własnemi oczami; pierwszorzędną więc mają wagę jego wieści o postępach Rosji w Chinach.

Wedle Ulara, dzisiejsza rosyjska polityka w Chinach jest na olbrzymią skalę obmyślanem przedsięwzięciem; jest niem pokojowy podbój Chin, wstęp do utworzenia rosyjsko-chińskiego panowania nad światem, za pomocą wspólnego państwa, któreby naprzeciw wojowniczo usposobionej Europy zachodniej stanęło jako wewnętrznie i ekonomicznie skonsolidowana całość.

W szeregu ostatnich lat poczyniła Rosja niezwykłe postępy w Chinach. A jej zabiegi, aby się Chinom i Chińczykom przedstawić w roli jedynego przyjaciela, natomiast wszystkie inne narodowości europejskie odmalować jako śmiertelnych wrogów, znalazły nadspodziewaną pomoc w... wyprawie połączonych mocarstw przeciw powstaniu bokserów. W ten sposób reszta Europy pracowała wyłącznie na korzyść Rosji i popchnęła znacznie naprzód jej postępy.

W dalszym ciągu swej książki Ular przedstawia w wyczerpujący sposób postępowanie Rosjan, którym ułatwia pokojowy podbój, mięszanie się ludności na pograniczu za swemi nieznacznemi przejściami. Zresztą Rosjanie umieją używać wszelkich środków. Stwarzając instytucje bankowe, zyskują ekonomiczne zwierzchnictwo nad społeczeństwem chińskiem, a z drugiej strony, pod względem moralnym wyzyskują na swą korzyść antagonizm istniejący pomiędzy klerem buddystycznym, a mandżurską dynastją.

Ular w swoich wnioskach idzie nawet tak daleko, że twierdzi, iż powstanie bokserów było niczem innem, jak... przyjacielską usługą, oddaną przez kler buddystyczny Rosji.

Książkę swą Ular poświęcił członkowi senatu francuskiego, Jerzemu Clemenceau, a w przedmowie do niego zwróconej, omawia przy tej sposobności francuską politykę w Chinach i przychodzi do wniosków, że Francja absolutnie nigdy nie stanie wolną nogą w Indochinach. Zarówno bowiem wojskowa, jak administracyjna okupacja terytorjów pozostanie bez wpływu na chińską cywilizację, gdyż asymilacja zajętych obszarów dokonać się może jedynie przez powolne, ciche i stałe oddziaływanie duchowe na ludność.

Tak więc teraz Rosjanie chcą wziąć odwet na Mongołach za ich najazdy przed wiekami, za panowanie ich ponad sobą, które na całej kulturze rosyjskiej i na ich charakterze narodowym niezatarte zostawiło ślady. A może to tylko powrót państwa rosyjskiego do kolebki — wprawdzie nie plemienia swego, jak dawniej sądzono — ale na każdy sposób do kolebki swych politycznych tradycji. Może przewidywany przez niektórych uczonych i przepowiadaczy politycznych nowy najazd Mongołów, odbędzie się pod sztandam Rosji i na jej pożytek?

Wszystko to jednak są pytania warunkowe na wypadek, gdyby się powiodły dalekonośne plany Rosji, scharakteryzowane w książce Ulara.

Korespondencje.

Rzym w marcu.

(Wiosna; wykopaliska prof Airoli; Włosi o rzeczach polskich; przyjęcie jubileuszowe u ks. M. A. Colonny; Polacy; z Wenecji).

(Tur. Al.). Pogoda prześliczna! Wygrzewamy się w dalszym ciągu na Pincio, słuchając muzyki i przypatrując się powozom, objeżdżającym willę Borghese, (dziś stanowiącą własność publiczną) i kończącym spacer na ulubionym tarasie rzymskim Pincio, z którego roztacza się wspaniały widok na Watykan, Zatybrze i cyprysy Monte Mario! Słońce silnie grzeje, migdałowe drzewo okrywa się białym kwiatem, a skowronek pomiędzy drzewami dzwoni najrańszą z pieśni! Któżby nie uległ czarowi tej krainy w takiej porze! Odbywają się tedy wycieczki do Tivoli i uroczych wodospadów, do Frascati, do Subiaco, do jego benedyktyńskich pamiątek, starszych od Monte Cassino i niezmiernie malowniczych.

Prof. Airoli odbywa w dalszym ciągu badania archeologiczne na Forum Romanum, a wyniki tych badań są istotnie nader ciekawe. Okazuje się mianowicie, że na terytorjum starego Rzymu znajdowały się oddawna osady, zanim Romulus założył tam początek miasta. Mianowicie Etruskowie niewątpliwie mieszkali na wzgórzu Awentyńskiem i stamtąd czynili wyprawy przeciw Sabińczykom, którzy osiedlili się niedaleko. Walki te toczyły się uparcie przed Romulusem, o czem świadczą odkopane obficie czaszki. Na pamiątkę zawartego pokoju pomiędzy obydwoma plemionami, zbudowano Via Sacra, łączącą dwie dzielnice. Tę „drogę świętą" odsłonięto obecnie do poziomu, jaki miała przed dwoma tysiącami lat — i dziś, jak ongi, zalewa ją Tyber w czasie powodzi. W ruinach świątyni Venus Cloacina znaleziono ślady pożaru; to samo w bazylice Aemilia na forum. Świadczą o tem stopione w ogniu żelazo i złoto. Osobliwe zrobiono nadto odkrycie. Oto w dawnych czasach na Forum, naprzeciw kolumny Rostra, było sztuczne jezioro, które i teraz mieści w sobie nieco wody, gdy je odsłonięto. Prof. Airoli zamierza pilnie zbadać jeszcze Forum, ale i dawniejsze badania wykazują przedewszystkiem dawniejsze jeszcze, niż głosi historja, istnienie „Wiecznego Miasta".

Wyjątkowo bogaty jest w miesięczniki włoskie miesiąc luty, pod względem wiadomości o Polakach i literaturze polskiej. W „Luce et ombra", miesięczniku, wychodzącym w Medjolanie (uprawiającym pomiędzy innemi także badania spirytystyczne), prof. uniwersytetu w Lozannie, W. Lutosławski, ogłasza studjum o Adamie Mickiewiczu, w tłómaczeniu jednego z literatów włoskich; jest to odczyt, jaki miał prof. Lutosławski na wszechnicy w Lozannie, na otwarcie kursu polskiej filozofji narodowej.

W rzymskiem „Ateneum" p. J. Trinko z Udine ogłasza studjum o Marji Konopnickiej, p. t. „Una poetessa polacca", i o cyklu jej poezji „Italia". Jednocześnie „Nuova Antologia" drukuje nowelkę Wacława Sieroszewskiego „Na wygnaniu" („Un episodo d'esilio"), napisaną z powodu jubileuszu Konopnickiej.

Nakoniec „Emforium", miesięcznik, wychodzący w Bergamo, poświęcony sprawom artystycznym, prowadzony z wielkim nakładem i bogato zwykle ilustrowany, daje obszerniejsze studjum o rzeźbiarzu naszym, Bolesławie Biegasie, z piętnastu rycinami z celniejszych jego prac, jak „Chrystus", „Świat", „Księga życia", „Chopin", „Sfinks", „Popiersie pani Boznańskiej" itd.

Z powodu jubileuszu papieskiego, książę Marek Antonjusz Colonna, głowa historycznego rodu, asystent dziedziczny tronu papieskiego, któremu Leon XIII. nadał, w tych dniach, najwyższy order Chrystusa, wydał wielkie przyjęcia w pałacu swoim, jednym z najpiękniejszych w Rzymie.

Wieczór, na którym znajdowało się oprócz arystokracji rzymskiej, t. zw. czarnej (t. j. papieskiej), wielu zagranicznych gości, przybyłych na obchody jubileuszowe, odbył się w salonach pałacu, ubranych w portrety rodzinne, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje Marcin V. Colonna, papież konsyljum w Konstancji z pierwszej ćwierci XV. wieku.

Z pomiędzy gości, pozwolę sobie wyliczyć Polaków: Jerzową ks. Radziwiłłową z córką Różą. Maciejową ks. Radziwiłłową, Ferdynanda ks. Radziwiłła, hr. Malatesta (z domu hr. Plater), Feliksa hr. Platera, Fryderyka hr. Czosnowskiego, Jana hr. Bispinga, p. A. Darowskiego itd.

P. A. Ughesini, z Turynu, tłómacz „Dziadów" i „Konrada Wallenroda", wydał obecnie, w tłómaczeniu, tragedję Słowackiego „Mindowe" i „Ojca zadżumionych". W tych dniach także pani Aurora Caravaglio będzie miała, w sali klubu prasy, położonego na placu Colonna, odczyt p. t.: „Leopardi i Chopin".

Dowiaduję się, że w sprawie spadku miljonowego po br. Annonim, izba apelacyjna medjolańska przyznała spadek ten Janowi hr. Cicogni, oddalając pretensje hr. Całapowskiej z domu Lachnickiej.

Przedsięwzięte w Wenecji roboty restauracyjne około pałacu Dożów, naprowadziły na ciekawe odkrycie. Nad staremi więzieniami i w pobliżu pokoju kata, znaleziono komnatę ze szczelnie zamurowanemi oknami i drzwiami. W sufie pokoju umieszczony jest mocny hak żelazny, co naprowadza na myśl, że tu odbywało się sekretne wykonywanie wyroków śmierci przez powieszenie. Znany już oddawna inny lokal spełniania wyroków, leżący na górnych piętrach, jest pochodzenia nowszego i wszystko świadczy, że dopełnionym tutaj wyrokom jawnym starano się nadać nawet charakter nieco teatralny. Przeciwnie, w tajemniczej skrytce ginęły zapewne ofiary dla świata, bez żadnego świadka oprócz kata i jego pachołków.

W tych dniach usunięto z placu św. Marka stare słupy flagowe Cypru, Kandji i Morei, gdyż postanowiono zbadać stan gruntu pod niemi. Następnie powrócą one na swoje dawne miejsce. Wogóle katastrofa z Campanillą obudziła wielką czujność i architekci oraz inżynierowie włoscy krzątają się pilnie około zabezpieczenia trwałości cennych pomników sztuki włoskiej.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce.

Jak telegram nam już doniósł, rząd wniósł do izby poselskiej projekt ustawy o budowie kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Potutory-Podhajce. Sprawę, skąd ma wyjść ta kolej, omija projekt ustawy w ten sposób, że miejsca tego nie oznacza, lecz powiada ogólnikowo, iż kolej ta wyjdzie z odpowiedniego punktu

---

(58)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Dopóki zieleniak w głowie mu nie zakręcił, wypierał się przypisywanych mu zasług, ale po kilku szklenicach mógłby już brat Rupert i pod Grunwaldem Niemców tłuc. W każdym razie tak go Osiecki obałamucił, że coraz uważniej nad przeszłością swoją zastanawiać się począł, pół Obertyna chcąc z niej wygrzebać. Ale, niestety; myśl braciszka zatrzymywała się na cielętach, które nad Bzurą pasał. Gdy czasów bliższych sięgnął, na ojca Lismanina natykał się; gdy dalej skoczył, znowu cielęta i Bzura. A jednak to wszystko, co Osiecki prawił i własna pamięć jego przynosiła, nie wyróżniało się żadną większą rysów wyrazistością: podobne było do snów niepewnych, o których sam człek nie wie, co sądzić ma: były li one, czy nie były? Bałamutnym snem nawet wydawać się mogło i to życie, które wiódł teraz. Trzy niedziele zaledwie jak Kraków opuścił, obcy światu całemu, skromny, cichy zamiatacz korytarzów, którego pater Lismanin w kark bił i baranem nazywał — a tu nagle konfidentem pana Reja zrobił się, przyjacielem kasztelana, towarzyszem w zacnej kompanji braci szlachty, honorowany i obdarzony tarczą rycerską. Niemałą też wagę miało i wspomnienie pani Giertrudy Piaseckiej, o której nic przed nikim nie wspominał, jeno k- wzdychał, w stronę Zaleszczyc patrząc, a szepcąc w duchu:

— Zacny dom!,

O opuszczeniu Osieka nie myślał, tembardziej, że ostawała cała babińczyków kompania, przez Osieckiego zatrzymywana i możeby nieprędko o Jaśku Firleju przypomniał sobie, gdyby razu pewnego pan kasztelan nie odezwał się w ten sens:

— Lubasiu, kochasiu — myślę drugie polowańko na niedźwiedzia wyprawić.

Tego brat Rupert nie życzył wcale.

— Jak myślisz, lubasiu-kochasiu?.. oskomę masz?..

— Na chęci nie zbywa, alem tak się w Osieku rozpuścił, żem o poselstwie, jakie mam, zabył.. Doprawdy, że aż mi wstydno, iżem słowo szlacheckie dał, a dotąd z przyrzeczenia nie wywiązałem się. Ale Jaśko przebaczy mi, gdy o niedźwiedziu się dowie, bo sam rycerzem jest i wie, co to pokusa taka. Lecz już dłużej nijak ostać nie mogę, bo kredyt stracę, a i czas wielki, bym j. w. kasztelana, z wielkiem serca mojego utrapieniem, pożegnał.

— Czasu stanie, kochasiu lubasiu a w Osiecku bestji, podobnych do tych, z których jedną ubiłeś, znajdzie się jeszcze... Ostań, lubasiu-kochasiu, dzień, dwa, a my postaramy się, by znowu na setych ci wyszedł — zachęcał Osiecki.

Ale brat Rupert namówić się już nie dał, choć markotno mu było porzucać gościnny dworzec kasztelana, z panem Rejem i jego kompanią rozstawać się; czuł jednak, że gdyby teraz, zasmakowawszy już smaku, z drugim takim niedźwiedziem spotkał się, wszystkie zdobyte laury utraciłby i na okrutną naraziłby się konfuzję; a za powołał się na słowo Firlejowi dane, przy tem jeszcze i inne sprawy do załatwienia miał, mat go już zatrzymywać nie śmiał, choć każdy z utęsknieniem żegnał.

— Gdzież i kiedy zobaczymy się, kochasiu-lubasiu?.. — pytał kasztelan, wzdychając.

— Pszonka waszmość panów w Babinie czeka — Rej na to.

— Zatem „vale"! kochasiu-lubasiu!.. a byle czas, do Osieka zawracaj... Niejednego jeszcze niedźwiadka z Lapideszim upatrzymy dla ciebie, jeno nie zapominaj o kasztelanie Osieckim. A to — po starej przyjaźni — weź odemnie.

Tu wetknął mu w zanadrze sto dukatów.

— Strzemiennego! — do służby się odwrócił.

Podano wino — i nuż się obłapiać a ściskać. Brat Rupert każdego po kolei wycałował, ale gdy kasztelana za szyję uchwycił, to poplakali się rzewnie, jako bobry dwa.

— Ciężko mi rozstawać się z tobą, lubasiu-kochasiu! — Osiecki prawił.

— I mnie nie lekko.

— Tyle lat, tyle lat byliśmy z sobą razem!

— Obertyn, Starodub!.. — płakał brat Rupert.

— Czy zobaczymy się już kiedy, lubasiu?

— W Bogu nadzieja!..

— „Vale!"

— „Vale!"..

Ale jak zaczęli się żegnać, a strzemiennego pić, dzień cały minął.

Nazajutrz dopiero, osłoniony tarczą, której pozbyć się nie chciał, pomykał brat Rupert ku Zawichostowi, słysząc w lasach nadwiślańskich huk rusznic, psów ujadanie, dźwięk rogów myśliwskich, cały on gwar łowiecki, od którego rad był coprędzej się oddalić.

Nie popędzał Lafryndy, lecz jechał stępą i rozmyślał. Przyjaciół znalazł, uznanie znalazł a trzosik skorzany, który ukryty pod suknią miał, czerwieńcami pobrzękiwał, aż brat Rupert uśmiechał się, jakby przed nim pani Giertruda Piasecka stała...

Osiecki dał sto, Firlej pięćdziesiąt dukatów.

Brat Rupert takiej sumy nie widział jeszcze, o takiem bogactwie nie marzył. Raz wraz za trzos się chwytał, jakby przekonać się chciał, czy go nie łudzi sen miły.

Korzystając z wypoczynku, od gościńca głównego w bok zjechał, w krzaki się zaszył i położywszy się na ziemi, zdjął z siebie pas skórzany, dukatami nabity, pieniądze na murawę wysypał, i układając po dziesięć czerwieńców, piętnaście kupek ułożył i palcem rachować począł.

— Jedna, dwie, sześć, siedem, piętnaście...

Sto pięćdziesiąt... Tak! sto pięćdziesiąt!

Odetchnął głęboko, głęboko i lubym marzeniom się oddał.

Do patra Lismanina nie wróci, księdzem nie będzie, a choćby nawet zadość rodzicielowi swojemu uczynić chciał, czuje już teraz, że całkiem powołania na duchownego nie ma.

Jak dziwnie zmieniło się wszystko... i to od dnia, w którym pana Reja spotkał! On w nim ambicję rozbudził, talent dostrzegł, do swojej kompanji przyjął, z kasztelanem zapoznał i przyjazdu jego w Babinie czeka. Widocznie, że tak a nie inaczej Prowidencja chciała, a woli Jej sprzeciwiać się nie godzi.

Po chwili brat Rupert sposępniał.

— To dobrze, dobrze! jeno, że wszystko skończyć się musi — szepnął. — Rej do Nagłowic powróci, a ja?.. W Babinie nie wiekować, więc... do ojca Lismanina?

Brrr!..

Teraz bratu Rupertowi Firlej przypomnia się. Wżdy mówił mu wyraźnie:

„Wygodź a dam ci służbę u siebie!.."

A służba u takiego pana nie lada to rzecz!.. Zrazu dworzaninem zostanie i przybocznym; gdzie jeno pan kasztelan pojedzie — on z nim, czy to na magnacki dworzec, czy na zamek królewski. Nabierze lustru, chcć, Bogiem a prawdą, ową gładkość dworską od urodzenia już ma, a gdy teraz z babińczykami się zapoznał i śmiałości a pewności siebie nabrał, nie wiele mu brak, by na posadzce królewskiej nie uśliznąć się.

Wierna służba popłaca... Jaśko Firlej wie o tem i o swoim dworzaninie nie zapomni. Jako to od wieków praktykowało się w Polszcze, jeden, to drugi folwarczek dzierżawą mu wypuści, Pan Bóg urodzaj da, w spław pójdzie do Gdańska pszenica, a worek rosnąć będzie niby bułka wielkanocna. Teraz bratu Rupertowi...

Aha — bratu!..

Z jegomości wielmożny, z wielmożnego jaśnie wielmożny się zrobi — abo co?..

Teraz panu Rupertowi nie siedzieć na dzierżawach, gdy o własnym kawałku ziemi pomyśleć może. Kupi sobie folwark nad Bzurą... tak! nad Bzurą... W Wólce kawał ojcowizny już ma, ale nie o tem mu myśleć teraz. Jego być musi Wólka cała — wszystkich szlachciców tam spłaci, a podwójną im miarką odmierzy, by krzywdy nie mieli. Zbuduje sobie dom przestronny, o dwóch kominach, z sienią dużą po środku, z dachem łamanym, gdzie gołębie gniazda mieć będą. Tarczę powiesi w sypialni u siebie nad łożem, a skórę niedźwiedzią, którą mu Osiecki przysłać obiecał, tuż przy łożu uściele. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

istniejącej kolei w pobliżu Lwowa. Rząd udzieli tej kolei gwarancji, ale pod tym warunkiem, że przez kraj i interesentów na koszta budowy złożoną będzie, co najmniej, kwota 3 500 000 koron. Budowa tej kolei będzie przeprowadzoną w ciągu trzech lat. od dnia udzielenia koncesji i w tym terminie musi być oddaną do użytku.

W motywach do projektu ustawy podnosi rząd doniosłe, ekonomiczne znaczenie tej kolei, brak jej w powiatach, które przecina, dotkliwie uczuwać się dawał. Wskutek braku odpowiedniej komunikacji, ceny zboża w powiatach tych często stały o 25 procent niżej, niż ceny we Lwowie, Krakowie i Tarnopolu; przy cenach ziemniaków różnica ta wynosiła nieraz 50 proc. Stosunki te oddziaływały bardzo ujemnie na stan rolnictwa w tych powiatach. Niskie ceny zboża skłoniły właścicieli dóbr do intenzywniejszej uprawy ziemniaków. to atoli polepszenia stosunków nie sprowadziło, gdyż z powodu niskiej ceny ziemniaków rzucono się do przerabiania ich na wódkę, co znowu miało ten skutek, że wyprodukowany w nadmiernej ilości spirytus przyczynił się do zniżenia ceny wódki i do zmniejszenia się renty gorzelń rolniczych.

Z powodu braku komunikacji ponosi również wielkie szkody gospodarstwo leśne. Wszyscy doszli do przekonania, że opłakanym tym stosunkom zapobiedz może tylko wybudowanie kolei i połączenie tych powiatów z jedną głównych linji kolejowych. Utworzyło się więc konsorcjum budowy tej kolei, które w lutym 1902 r. wniosło projekt dla budowy kolei lokalnej, długości około 129 kilometrów, któraby miała swój początek obok Kozielnik, stacji na linji kolejowej Lwów-Stanisławów, okrążała Lwów, sięgając do Łyczakowa, gdzieby zbudowany został dworzec dla wschodniej części miasta, stamtąd szła do Winnik. Następnie jednak przedłożono jeszcze inne projekty, a mianowicie, aby linja ta wychodziła z pewnego punktu linji Lwów-Podwołoczyska obok Krzywczyc i szła przez Łyczaków do Winnik i drugi, który początek nowej linji wyprowadzał z przystanku Podborce na kolei Lwów-Podwołoczyska i prowadził ją wprost do Winnik.

Nowa kolej przecinać będzie przestrzeń, wynoszącą 270 000 hektarów w powiatach Lwów, Przemyślany, Brzeżany i Podhajce; z tej przestrzeni 151 000 hektarów oddanych jest pod uprawę roli. Według dat statystycznych, zebranych przez ministerstwo rolnictwa w r. 1901 wyprodukowano tam 176.000 centnar. metrycz. pszenicy. 193 000 c. m. żyta, 100 000 c. m. jęczmienia, 63.000 c. m. hreczki i prosa 59 000 c. m. roślin strączkowych i 1.235.000 c. m. ziemniaków. Z produkcji tej znaczna część byłaby eksportowaną, gdyż przewyższa potrzeby lokalne. Nadto na obszarze tym znajduje się 48 gorzelń zajmujących się wypasaniem bydła. Wywóz więc bydła i świń również da kolei znaczne dochody. 79 młynów. które znajdują się na tej przestrzeni, dostarczać znów będzie do wywozu mąki, krup itd.

Także jaja i owoce dawać będą dochody z opłat za transport, jak również drzewo budulcowe. Nadto trzeba wziąć w rachubę transport tytoniu z Winnik, piwa z browaru lesienickiego, wapna z siedmiu pieców do wypalania, cegły z pięciu cegielń, szkła z dwóch hut szklanych itd.

W końcu powiada w motywach swoich rząd, że przy budowie tej kolei, a mianowicie przy ustaleniu punktu jej wyjścia, mają być uwzględnione życzenia i interesy m. Lwowa.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 16 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepło + 5° R. Pogoda.

Ze sfer kolejowych. Komisarz budowy Jakób Katz, przeniesiony ze Lwowa do Stanisławowa. W dalszym ciągu przeniesieni: asystent Jan Pamer Topolnicki z Oleszowa do Ostrowa Berezowicy, adjunkt Stanisław Bugno z Ostrowa Berezowicy do Stanisławowa, adjunkt Stanisław Kostrakiewicz z Jamnicy do Oleszowa i asystent Ignacy Mogilnicki z Delatyna do Jamnicy.

Zaprowadzenie służby listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Strusowie. Z dniem 16 marca br. zaprowadzoną została przy urzędzie pocztowym w Strusowie tygodniowo sześciorazowa służba listonosza wiejskiego dla miejscowości: Bernadówka, Tiutków, Darachów, Słobódka strusowska i Ruzdwiany. Z dniem tym zniesioną będzie istniejąca w Darachowie składnica pocztowa.

Raut na opłatę czesnego. Z Tow. „Bratniej pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej, otrzymujemy wiadomość, że ruchliwy komitet młodzieży, urządzający w dniu 19 bm. raut w salach Kasyna miejskiego, przygotowuje dla swych gości cały szereg niespodzianek. Znani lwowscy arandżerowie z ubiegłego karnawału, przygotowali się już do stoczenia kampanji tanecznej. Po zaproszenia napływa tak wielka liczba zgłoszeń, że komitet będzie wkrótce zmuszony ogłosić zamknięcie listy, aby uniknąć ścisku, a tem samem umożliwić lepszą zabawę. Ponieważ wstęp tylko za zaproszeniami, radzimy więc tym, którzy go jeszcze nie otrzymali, a chcieliby wieczór dnia 19 marca mile przepędzić, by zgłosili się po nie czemprędzej przed zamknięciem listy, do lokalu Tow. Bratniej pomocy, pasaż Mikolascha II p II schody.

Tow. chowu drobiu, gołębi i królików, odbyło wczoraj walne zgromadzenie, pod przewodnictwem rektora Szpilmana, który zagajając zgromadzenie, podniósł że tow. rozwija się znakomicie i że powstają nowe filje. Majątek tow. wynosi 4000 kor. Członkami honorowymi zamianowano dra Obfidowicza z Sanoka i dra Sta. Bayla ze Stanisławowa, prezesem wybrano ponownie dra Szpilmana, zast. radcę Jerzego Piwockiego, do wydziału weszli pp. Kar. Dobrzański, dr. Miecz Grabowski. Stan. Kruoka, dr. Henryk Mańkowski, Józ. Neumann, Bron. Żulaszkiewicz, jako zastępcy pp.: Ad. Klimowicz, Eug Teriecki i Jan Wenzel.

Z Towarzystwa Weteranów wojskowych we Lwowie. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu odbyło się w własnej sali Towarzystwa przy ulicy Ochronek l. 5 walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia. Sala zapełniła się lśniącymi odświętnymi mundurami, a na piersiach wielu członków dzwonią ordery w długim szeregu, Towarzystwo bowiem w dniu wczorajszym obok walnego zgromadzenia, obchodziło także 25 letni jubileusz swojego istnienia. Zagaił zgromadzenie prezes p. Sędzimir, serdecznem przemówieniem, które zgromadzeni burzą oklasków nagrodzili, poczem odczytano protokół z ostatniego zgromadzenia, sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły i sprawozdanie komisji lustracyjnej z rachunkowego zamknięcia. Sprawozdania te przyjęte przez aklamację do wiadomości, poczem uregulowano sprawę funduszu zapomogowego, pogrzebowego i emerytalnego. Ważną szczególnie była uchwała co do funduszu emerytalnego, mocą której, członkowie towarzystwa nie jak dotychczas po 10, ale dopiero po 20 latach należenia do towarzystwa korzystać z emerytury będą mogli. W dalszym ciągu, wśród ogólnego entuzjazmu wybrano dożywotnim prezesem stowarzyszenia p. Bronisława Sędzimira, zastępcą zaś tegoż na lat trzy p Józefa Łuszczyckiego. Na resztę członków wydziału, głosowano kartkami, które następnie opieczętowano. Skrutynium odbędzie się w ciągu dni najbliższych. Na ogół, zgromadzenie całe robiło wrażenie wielce sympatyczne.

Wieczór w „Sokole". W sali „Sokoła", odbył się wczoraj jako w 36 rocznicę założenia towarzystwa, uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z gimnastycznemi ćwiczeniami. W słowie wstępnem, podniósł prezes towarzystwa dr. Czarnik zasługi lwowskiego Sokoła w ciągu tak długiego lat szeregu i wskazał na półtorej przeszło setki gniazd Sokolich, rozsypanych po całej Galicji i Poznańskiem jako owoc działalności pionierów polskiego Sokolstwa. Po przemówieniu, rozpoczęły się produkcje ściśle według programu, a huczne oklaski jakimi licznie zebrana publiczność po każdym numerze nagradzała wykonawców, były dowodem, ich udatności Po wieczorku, odbyła się wieczornica, podczas której wznoszono liczne, a serdeczne toasty.

= **Sprawa dalszej dzierżawy teatru** miejskiego traktowaną będzie przez radę miejską w bieżącym tygodniu na czwartkowem posiedzeniu.

= **Kolej do rzeźni.** Po uczynieniu zadość wszelkim prawnym formalnościom, gmina miasta Lwowa otrzymała od ministerstwa kolejowego pozwolenie na otwarcie ruchu kolei towarowo-dowozowej z dworca Podzamcze do rzeźni miejskiej z dniem jutrzejszym, t. j. począwszy od 17-go marca. Magistrat wyda w najbliższych dniach odpowiedni komunikat do wszystkich pism codziennych i perjodycznych w całym kraju, ażeby jak najszersze koła ludności, zwłaszcza zaś hodowcy i handlarze bydła wiedzieli, że odtąd transporty bydła należy załadowywać nie do dworca Podzamcze, lecz do stacji „Lwów Rzeźnia".

= **Zdrowotność Lwowa.** Ubiegły tydzień przyniósł sześć wypadków śmierci na choroby infekcyjne, mianowicie po jednym na: płonicę dur brzuszny, czerwonkę, krztusiec, dyfterję i influencę. Dyfterja i influenca, które dotąd występowały bardzo silnie, wydatnie się w ubiegłym tygodniu zmniejszyły Tyfusu plamistego miniony tydzień nie przyniósł ani jednego wypadku Na odrę zachorowało 6 osób, na płonicę dwie osoby, na dur brzuszny cztery, na czerwonkę jedna osoba (która umarła), na krztusiec 3 osoby, na dyfterję (płonicę) 6 osób, na influencę wogóle tylko jedna osoba, lecz z wynikiem śmiertelnym.

O papieżu Leonie XIII mówił dnia 11 marca w Czytelni katolickiej O. Wróblewski T. J pod noszące znaczenie papiestwa dla cywilizacji. W wieku XIX znać gwałtowny zwrot społeczeństwa do pogaństwa i do barbarzyństwa: człowiek olśniony swą potęgą. W tym chaosie ciemnym zaświecił Bóg olumen de coelo. Pius IX chciał wrogów pokonać, Leon przekonać. Leon to mąż uczony, woli nieugiętej. Jako delegat umbryjski odznaczył się energją, jako arcybiskup Perugii rozwinął stowarzyszenia katolickie. Jako papież wydał on 48 encyklik, utworzył 140 nowych djecezji. Dla nauki otworzył archiwum watykańskie, aby dowieść, że kościół nigdy nie był wrogiem nauki ani sztuki.

Zreorganizował on kongregację indexu, dwa miljony rocznie wydaje na wsparcie szkół. W chwilach wolnych pisze wiersze, godne porównania z wierszami Horacego i Wirgiliusza. Czyta bez okularów, pracuje do 15 godzin dziennie i to w 93 roku życia. Prawdą jest, pisze papież w liście do l'Hulsta, że kościół nie paktuje z nowożytną cywilizacją bo od prawdziwej różni się ona jak noc od dnia. Cywilizacja prawdziwa nie sprzeciwia się naukom kościoła.

Jak za czasów Attyli papiestwo ochroniło cywilizację od zagłady; tak i teraz, gdy tłum obałamucony grozi zniszczeniem cywilizacji Leon XIII poda je środki ratunku w encyklice „Rerum novarum", którą można nazwać magna charta dla Europy i świata całego.

W rozprawie podniesiono potrzebę zbioru encyklik Leona XIII. O. Wróblewski oświadczył, że przygotowuje się dzieło omawające główniejsze myśli wszystkich encyklik.

Odczyt p. Witołda Lassoty. W Czytelni katolickiej będzie miał dnia 18 marca 1903 we środę o godzinie 7 wieczorem odczyt dr. Witold Lassota pt: „Rozwój nowoczesnej myśli socjologicznej."

Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych. (Lokal Rynek l. 30 II p).

Seminarjum nauczycielskie w Sokalu. Podania o przypuszczenie do egzaminu dojrzałości w Seminarjum męskiem w Sokalu należy wnieść do dyrekcji tego zakładu najdalej do 30 bm.

Gimnazjum ruskie w Kołomyi, jak donosi „Diło" z powodu oskarżeń ks Semenowa, zażądało od rady szkolnej krajowej śledztwa. Wskutek tego przyjechał do Kołomyi inspektor Lewicki (Rusin), a po jego wyjeździe rozeszły się pogłoski, że profesorowie gimnazjum mają być poprzenoszeni do innych zakładów naukowych. Oczekują zresztą drugiego śledztwa, na które ma zjechać radca Reiner.

Usiłowane samobójstwo. Piotr Pirowski, żołnierz 4 kompanji 77 pp. usiłował dnia 12 bm. na odwachu w Samborze, odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu, lecz tylko się postrzelił. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Arystokratyczna dzieciobójczyni. W Darmstacie, aresztowano pod zarzutem dzieciobójstwa popełnionego na swem nowonarodzonem nieślubnem dziecku, baronowę Seckendorf Rüsselsheim.

Surowica przeciw tyfusowi. „Times" donosi, że lekarz angielski Macfagden, odkrył zupełnie pewne serum przeciw tyfusowi. Serum to wyrabia z bakcyli tyfusowych, które preparuje w bardzo niskiej temperaturze, w płynnym tlenie. — Serum działa zarówno zapobiegawczo, jak lecząco.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 15-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —2·1, Wiedeń +1·0, Pola +5·0, Budapeszt +2·0, Florencja +4·0, Biarritz +12·0, Paryż +0·0, Monachjum —2·0, Berlin +0·0, Memel —1·0, Wilno —3·0, Bregencja —0·6, Gorycja +3·8, Rzym +5·6, Petersburg —6·2. Moskwa —6·5, Abazia +3·4, Lussin piccolo +8·1, Nizza +6·0.

Niski stan barometru trzyma się ponad zachodem, wysoki ponad Europą wschodnią. Ponad wnętrzem kontynentu są różnice ciśnienia bardzo nieznane, a wiatry bardzo słabe. Pogoda na zachodzie więcej jasna, na wschodzie przeważnie chmurna z miejscowymi opadami. Temperatura trzyma się blisko punktu marznięcia. Prognoza: Wyjaśnia się; przymrozki nocne.

Z kraju.

Buczacz. (Ukaranie karciarza.) Na skutek śledzeń i poszukiwań tutejszego magistratu przyaresztowała policja w Kołomyi szulera ściganego przez tut. inspektora policji Wierzbowskiego. Zawodowy karciarz nazywa się Józef Woliński, ten sam, który prawdopodobnie w porozumieniu z Abrahamem Duchownym obegrał kilku biednych rzemieślników w Buczaczu.

Dnia 19 bm. przystawił karciarza inspektor policji z Kołomyi do buczackiego magistratu. Wolińskiego oddano do sądu, gdzie po przeprowadzonej rozprawie przez p. sędziego Kuzińskiego skazany został na grzywnę w kwocie 800 kor. Przeciw wyrokowi karnemu wniósł skazany rekurs do sądu obwodowego w Stanisławowie, który jednak wyrok zatwierdził. Wolińskiego po rozprawie sąd uwolnił. Zauważyć wypada, że Woliński był już za przekroczenie § 522 u. k. w sądzie w Stanisławowie, na grzywnę 200 kor. karany, Do wyśledzenia tego karciarza przyczynił się wiele naczelnik stacji w Chryplinie.

Cieszacinek koło Jarosławia. (Dobrzy ludzie.) W dniu 8 bm. o godzinie 2 po południu nawiedził miasto wielki pożar. Zgorzały 3 stodoły, 2 wozownie, spichlerz, wszystkie narzędzia rolnicze, słoma, siano, konicz itd.

Znalazłem się w jednej chwili w okropnem położeniu, bo nie było co dać bydłu i koniom, ani czem pościelić, i prawdziwie byłem bliskim rozpaczy. Pożar trwał do godziny 10 rano w poniedziałek, a lud ratował całą noc, by choć coś zboża wyratować.

Bóg dobry, lud nasz, z którym dwór zawsze idzie i wspólnie dzieli dolę i niedolę, nie pozwolił mi zginąć, bo oto we wtorek i środę szła fura za furą ze słomą i sianem do dworu; nie ma chaty w Cieszacinku i Kisielowie, którąby się nie podzieliła tem, co miała, a prócz tego niósł każdy słowa pociechy, co było prawdziwą ulgą w nieszczęściu za co pragnę publicznie podziękować mym braciom z pod strzechy, których zawsze kochałem i kochać będę, a gdy takie stosunki będą na całej naszej ziemi, Ojczyzna nie zginie!

S. Zalasiński

Kamionka Strumiłowa (Śmierć w płomieniach.) W gminie Nieznanowie pożar zniszczył jeden dom mieszkalny wraz z wszystkimi budynkami gospodarczymi. W płomieniach zginęło troje osób, mianowicie 23 letnia karczmarka Schendla Schällowa i dwoje jej dzieci. Ogień wszczął się od nafty rozlanej na podłodze, na którą rzucił ktoś przez nieostrożność palącą się zapałkę.

Kołomyja. (Śluby zakonne.) W dniu 24 lutego podczas pobytu u nas ks. arcybiskupa Webera w klasztorze SS. Urszulanek złożyła śluby zakonne pierwsza z tamtejszych nowicjuszek. Od rana kaplicę klasztorną zapełniły tłumy pobożnych. Mszę św. odprawił o godzinie 7 ks arcybiskup Weber w asystencji księży kanonika Fischera, dziekana ze Śniatyna i ks. Okulickiego, katechety szkoły wydziałowej. W czasie nabożeństwa chór wychowanek odśpiewał mszę z partją solową p. Skup. Po mszy św. rozpoczęła się ceremonia procesji.

Po ukończonej przemowie arcybiskupa nowicjuszka odmówiła formułę ślubów zakonnych. Wielkie i podniosłe wrażenie na publiczności wywarły uroczyste ceremonie profesji św. jako to: zamiana welonu białego na czarny, włożenie korony na głowę, zaślubienie nowej oblubienicy złotym pierścieniem z Jezusem Chrystusem, poważne i uroczyste śpiewy chóru zakonnego na przemian z nowicjuszką. Następnie zaintonował ks. arcybiskup „Te Deum", przy wystawionym Przenajśw. Sakramencie i udzielił błogosławieństwa. Zaraz potem przystąpiło do sakramentu bierzmowania około 200 uczenic ze szkoły wydziałowej i zakładu SS. Urszulanek.

Przemyśl. (Zamach samobójczy) Czeladnik czapkarski Jakób Sapak, wskoczył onegdaj w nocy do Sanu w zamiarze samobójczym.

Na odgłos padającego ciała, nadbiegł pełniący w tej stronie służbę ajent policyjny i niedoszłego samobójcę wbrew jego woli napowrót na ląd wyciągnął. Jako powód zamachu na swe życie, podał Sapak nieuleczalną chorobę.

Śniatyn. (Śmierć w płomieniach.) Przed kilku dniami wybuchł pożar w Zadubrowcach w szopie tamtejszego włościanina Zacharuka, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki zniszczył pięć zagród włościańskich. W płomieniach zginęły żona Zacharuka i czworo jego dzieci. Ogień był podłożony. Podejrzanego o podpalenie Fedora Rudańca aresztowała żandarmerja i odstawiła do sądu w Śniatynie.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków izby inżynierskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 11 marca b. r. o godzinie 10 rano w lokalu Tow. politechnicznego, Chorążczyzna l 17.

* **Wieczorek** muzyczno-wokalny na dochód bezpłatnej wypożyczalni książek im. Jaskłowskiego Tow. „Szkoły ludowej", odbędzie się we środę dnia 18 marca b r. w sali politechniki ze współudziałem uczenic p. Zofji Kozłowskiej i p. Niementowskiej, oraz p. Stefanji Kalwasówny i pp. W. Jareckiego i Z. Szczepańskiego W wieczorku weźmie też udział niedawno zorganizowana a już zaszczytnie znana orkiestra Koła artystycznego pod kierownictwem prof. Uruskiego. Spodziewać się należy, że doborowy program, jakoteż i cel ściągnie do świeżo odrestaurowanej auli politechniki liczny zastęp publiczności.

Bilety wcześniej nabywać można w składzie porcelanz p. K. Lewickiego przy placu Marjackim.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek d. 17 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza) Na porządku dziennym: Prof. dr. Nusbaum: „Z biologji pierwotników". Dr. Mazurek: „O niektórych liściononogach w okolicy Lwowa".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu p.: dr Szymański 5 kor.

Na herbaciarnię centową, p L. J. ze Lwowa 24 kor.

Zmarli:

W Nowym Sączu zmarł Władysław Szameit, urzędnik dyrekcji skarbowej, w 33 r. życia.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I. (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Włast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanji węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Gateotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor, 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość. Administracja „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Na zawsze", dramat w 4 aktach przez Łucjana Rydla, z udziałem pani Bednarzewskiej; pp: Chmielińskiego, Romana, Adwentowicza, Wysockiego i Antoniewskiego.

Jutro we wtorek (po cenach zniżonych) „Tosca", opera w 3 aktach G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W środę „Na zawsze", dramat.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorak, 17 bm., koncert symfoniczny. Program: I. 1. Mozart: Uwertura z op. „Don Juan"; 2 Heuberger: „Z krainy wschodu". II. Brahms: II Symfonja D-dur III. 1. Sibelius: „Łabędź z Tuoneli"; 2. Liszt: Poemat symfoniczny. — Kapelmistrz: Ludwik Czelański.

We czwartek, 19 bm. i w sobotę, 21 bm., wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka.

Z Filharmonji. Jutro koncert symfoniczny. Na koncert ten, który odbędzie się pod kierunkiem Ludwika Czelańskiego, cieszącego się tak powszechną, a zasłużoną sympatją wśród naszej publiczności muzykalnej, złożą się między innymi, utwory takich mistrzów, jak Brahms, Liszt i Mozart. O ile nam wiadomo, na koncert jutrzejszy, podobnie, jak na ostatni koncert symfoniczny, wybiera się mnóstwo uczniów i uczenic lwowski zakładów wychowawczych, naukowych i muzycznych, pod wodzą swoich przełożonych.

W dwóch koncertach następnych, a mianowicie w czwartkowym i sobotnim, wystąpi na estradzie Filharmonji genjalny skrzypek polski, Bronisław Huberman który przybywa do naszego miasta po świeżo odniesionych tryumfach w Wiedniu, gdzie pokonał tak niebezpiecznego współzawodnika w sztuce skrzypcowej, jakim jest znany już publiczności lwowskiej, Jan Kubelik. Jak było do przewidzenia, wiadomość już sama o występach tak znakomitego artysty we Lwowie, wywołała wśród publiczności i to nietylko lwowskiej, ogromne zainteresowanie, najlepszym tego zaś dowodem jest olbrzymi popyt o bilety na obydwa zapowiedziane koncerty Hubermana. W koncercie sobotnim przypomni się obok Hubermana, publiczności naszej, jeden z najznakomitszych wiolonczelistów współczesnych, pierwszy koncertmistrz opery w Peszcie, Zygmunt Bürger, znany już we Lwowie z urządzonego przed laty z niezwykłem powodzeniem koncertu Artysta ten grać będzie w Filharmonji tylko raz jeden, już bowiem w poniedziałek przyszłego tygodnia koncertuje w Wiedniu.

Repertoar teatru krakowskiego. Wtorek: „Mieszczanie" Gorkiego (występ Kamińskiego); Środa: „Markiz de Priola" Lavedan'a (występ Kamińskiego); Czwartek: „Faust" Göthego (występ Kamińskiego); Sobota: „Dramat Kaliny" Kaweckiego (występ Kamińskiego); Niedziela o godzinie 3 popołudniu: „Wicek i Wacek" Przybylskiego; wieczorem o godzinie 7. „Dramat Kaliny" Kaweckiego (występ Kamińskiego)

„**Antygonę**", wspaniałe dzieło muzyczne Mendelssohna, pisane do dramatu Sofoklesa, wykona gal. Towarzystwo muzyczne jako IV koncert, w środę, 18 marca, w sali Domu Narodnego. W produkcji tej wezmą udział, prócz wielkiej orkiestry i prof. F. Wysockiego, który wygłosi tekst i melodramaty, dwa chóry męskie, tj. Tow. muzycznego i akademicki, wskutek czego efekt całości, nigdy we Lwowie nie słyszany dotąd, będzie niezwykły i niewątpliwie nader zajmujący.

Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, ukazała się publikacja Przem. Dąbkowskiego, „O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem".

Hrabia Zygmunt Krasiński, jako poeta religijny. Pod tym tytułem zamieszcza „Politik" feljeton, podając przekłady wyjątków z ogłoszonych niedawno: „Myśli pobożnych".

Wiec narodowy.

Wykonawczy komitet wiecu narodowego odbył wczoraj w sali radnej lwowskiego magistratu posiedzenie, w którem wzięli udział prawie wszyscy członkowie, zamieszkali we Lwowie, jako też wielu uczestników z bliższych i dalszych okolic kraju. Przewodniczył poseł Romanowicz.

Pierwszym przedmiotem obrad była sprawa ustalenia terminu wiecu. Pierwotnie proponowano dzień 3 maja. Gdy jednak ze strony ziemian zwrócono uwagę na okoliczność, że właśnie w tym czasie rolnicy mają pilne w polu roboty, a w przeważnej liczbie miast naszych odbywają się obchody rocznicy Konstytucji, których wspaniałość mogłaby na tem ucierpieć, postanowiono odbyć wiec w dni Świąt Zielonych, tj. 31 maja i 1 czerwca we Lwowie.

W tym samym czasie ma odbyć się w Krakowie doroczny zjazd delegatów Towarz. Szkoły ludowej. Ażeby zjednoczyć siły narodowe, postanowił komitet udać się do głównego zarządu T. Sz. L. w Krakowie z propozycją, ażeby zjazd członków tej instytucji odbył się wyjątkowo we Lwowie, co umożliwiłoby wielu delegatom T. Sz. L. uczestnictwo w wiecu.

Z kolei wybrano dwie komisje, a to: redakcyjną i gospodarczą. Do pierwszej weszli pp.: Kołakowski, dr. Lilien, prof. dr. Thullie, Wasilewski i Wysłouch. Komisja ma opracować plan wydawnictwa wiecowego i przedłożyć go do uchwały komitetowi wykonawczemu. — Do komisji gospodarczej zostali wybrani pp.: Ciuchciński, Michalski, Romanowski, Szafrański i Woynarowski, z prawem kooptowania dalszych członków w miarę potrzeby.

Dalszą część posiedzenia zajął przegląd referatów, przygotowanych przez poszczególne sekcje. Jest to materjał, imponujący liczbą prac i wszechstronnością tematów. Z wyjątkiem sprawozdań informacyjnych o stosunkach pod zaborami: rosyjskim i pruskim, każdy zresztą referat kończy się szeregiem rezolucyj, mających być przedłożonemi wiecowi do uchwały. Komitet polecił sekcjom, ażeby rezolucje w odpisie doręczyły każdemu z członków komitetu wykonawczego, celem gruntownego rozpatrzenia się w nich, poczem na następnem posiedzeniu komitetu odbędzie się nad niemi wstępna dyskusja.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa weterynarskiego.

XVIII z rzędu zebranie odbyło się w dniach 14 i 15 bm. w lokalu Tow. lekarskiego przy udziale 76 członków. Obrady zagaił prezes prof. dr. Mieczysław Grabowski, wskazując na rozwój i żywotność Towarzystwa, czego dowodem niebywały liczny udział członków z dalszych bliższych okolic kraju. W przemówieniu swem podnosi prezes z naciskiem, że zainteresowanie się ogółu sprawami lekarzy weterynaryjnych, wskutek ich wydatnej akcji na polu hygjeny i hodowli z każdym dniem wzrasta, że wyraz temu daje życzliwe poparcie prasy, w dalszym ciągu wzywa zgromadzonych do dalszej, wytrwałej pracy w tej gałęzi publicznej służby zdrowia.

Po oddaniu czci przez powstanie zmarłym w ubiegłym roku członkom Towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego zebrania, z którego podajemy niektóre tylko daty. I tak, członków czynnych liczy Towarzystwo 150, prenumeratorów zaś organu fachowego towarzystwa tj. „Przeglądu wet." 250 Liczba prac oryginalnych tego czasopisma, tłómaczonych na inne języki z niezaprzeczoną korzyścią dla nauki stale wzrasta, przynosząc chlubę redaktorowi z dorobku na niwie polskiej literatury weterynaryjnej.

W uznaniu tych zasług mianuje gal. Tow. weter. redaktora prof. mg. Stanisława Królikowskiego swym członkiem honorowym.

W roku ubiegłym wzięło Towarzystwo udział w wystawie wynalazków z dziedziny weterynaryjnej, na wystawie politechnicznej otrzymawszy za to zaszczytne uznanie.

Z kolei przyjęto nowy statut, w którym znajduje już uwzględnienie nowo-utworzony fundusz wdów i sierot po lekarzach wet. uznano odpowiednio zachętę członka honorowego Tow. prof. dra Szpilmana do poparcia celów. Tow. chowu drobiu i królików, odczytano kilka telegramów i listów, poświecając najwięcej czasu wnioskom członków, z których 2 najważniejsze cytujemy: a) wniosek skrócenia lat służby lekarzy wet. pozostających w usługach państwa z 40 na 30 lat i drugi wniosek: b) zaprojektowania ustawy państwowej lub krajowej o jednolitem wykonywaniu oględzin mięsa i bydła w rzeźniach, z najdalej idącem uwzględnieniem interesów konsumentów i w dalszem następstwie unormowanie stosunku służbowego lekarzy wet. pozostających na usługach gmin większych i mniejszych.

Z bardzo ożywionej rzeczowej dyskusji dowiadujemy się, że w bardzo wielu gminach Galicji, lekarzy wet. w wykonywaniu swych czynności w interesie zdrowia i dobra publicznego napotykają niesłychane trudności; poprostu rady gminne, w których nawiasem mówiąc, bardzo często rej wodzą interesowani rzeźnicy, mimo poboru stosunkowo dość wysokich kwot za oględziny, przeznaczonych ustawowo na utrzymanie funkcjonarjuszy sanitarnych, wyzyskują tychże, wynagradzając ich nędznie; boć przecie wynagrodzeniem nie można nazwać kwotę 500 lub nawet 800 koron dla człowieka o akademickich studjach, a co więcej: żądać od nich żmudnej i niebardzo przyjemnej pracy w rzeźniach. Co gorsza, rady takie wywierają demo-

ralizujący wpływ na tych funkcjonarjuszy sanitarnych, czyniąc egzystencję ich zależną od niedozwolonych ustawą o środkach spożywczych koncesyj na rzecz rzeźnika, a rozumie się samo przez się, ze szkodą dla zdrowia konsumenta.

Sprawę ostatnią, co dopiero naprowadzoną, tak ważną dla zdrowotności mieszkańców kraju, na szarym końcu pod względem hygjeny odżywiania się w porównaniu do innych krajów postawionego — przekazano nowo obranemu wydziałowi do rozpatrzenia i załatwienia.

Do wydziału na rok bieżący wybrano: Fr. Ponickiego referenta dla spr. wet. przy namiestnictwie prezesem, prof. dra M. Grabowskiego wiceprezesem, Zygmunta Markowskiego wet. pow. sekretarzem naukowym i Aleksandra Gottlieba dyrektora rzeźni m. sekretarzem administracyjnym.

Ruska „lecznica narodna“.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Ze sfer filantropijnych „Dziennik Polski“ otrzymał i w ostatnim (124) nrze wydrukował korespondencję, która lamentuje nad tem, że ks. metropolita Szeptycki ufundował, czy zamierza dopiero fundować „narodną lecznicę“ dla Rusinów. Wiadomość ta rzekomo miała boleśnie dotknąć ludzi, którzy „współczują szczerze z niedolą bliźniego“. Boleść taka nie ma chyba racjonalnej podstawy.

„Nemini iniuriam facit, qui utitur iure suo“ (krzywdy nikomu nie czyni, kto korzysta ze swego prawa). Otóż prawo własności jest prawem rozporządzania według własnej woli swoim majątkiem i jego pożytkami. Wolno zatem ks. metropolicie nie tworzyć żadnej fundacji; wolno mu, tworząc fundację, ograniczyć podług uznania swego liczbę tych, którzy z niej mają korzystać. Że nadwyżki z dochodów metropolitalnych chce użyć na ulgę ubogich, temu tylko przyklasnąć wypada. W tej gotowości do hojnych ofiar uawnia się w całej pełni natura z pochodzenia polska ks. metropolity. Dotychczas Rusini żyją pomocą państwową i krajową i dla swoich szukają zasiłków w funduszach narodu przez się znienawidzonego. Ks. metropolita daje im przykład szlachetnej samopomocy; oby znalazł jak najwięcej naśladowców, tak, iżby polski grosz stał się Rusinom zupełnie niepotrzebny.

Faktem jest, że obecnie z ofiarności stowarzyszeń dobroczynnych we Lwowie, korzystają w znacznie większej części Rusini, choć członkami tych stowarzyszeń są prawie bez wyjątku Polacy. Lwowscy filantropi wychodzą z tego zapatrywania, że ruski żołądek w jednakowym sposobie głód cierpi, jak polski, a ruska choroba jest tak samo niepożądane, przykra i bolesna, jak polska. Zastępują więc Rusinów w posłudze bliźniego i miłosierdziu chrześcjańskiem, póki zamożniejsi wśród nich od tego obowiązku względem swoich się uchylają. Życzymy jednak najdłuższych lat życia i powodzenia ks. metropolicie, aby jak najliczniejsze mógł ufundować zakłady humanitarne dla Rusinów; im więcej to jemu się uda, tem więcej zaoszczędzimy środków do ratowania swoich — Polaków. „Baba z woza, koniam lehsze“.

L.

Izba sądowa.

(Oszustwa w biurze solnem wydziału kraj.)

Lwów 16 marca.

Sprawa przeszłorocznych defraudacyj względnie oszustw w biurze solnem wydziału krajowego, doczekała się wreszcie epilogu przed sądem przysięgłych.

Przewodniczy radca Jasiński, obok niego zasiadają jako wotanci r. Podlaszecki i dr. Hofmokl, bronią oskarżonych — a trzech ich zasiadło na ławie przed trybunałem — dr. Solański Filipkowskiego, dr. Dwernicki Meiselsa i dr. Reiter Schorra.

Oskarża prokurator Leżański. W drugiej ławie za obrońcami zasiedli dwaj zaprzysięgli rzeczoznawcy pisma i syndyk wydziału krajowego dr. Bieliński.

Prokuratorja państwa oskarża Mendla Schorra 39 letniego bandlarza soli ze Złoczowa o to, że w zamiarze wyrządzenia szkody materjalnej wydziałowi krajowemu, fałszował poświadczenia odbioru za złożone wkładki czekowe; Izraela Meiselsa, lat 59, spedytora soli, za pomoc udzieloną Schorrowi w jego oszustwach i Hipolita Filipkowskiego, false Łapińskiego, rodem z Królestwa, lat 51, byłego tymczasowego kalkulanta rachunkowego wydziału krajowego we Lwowie, o to, że przyłożył się rozmyślnie w 36 wypadkach do tem pewniejszego popełnienia zbrodni i porozumiał się już naprzód z jej sprawcami względem dania im pomocy, oraz względem udziału w zysku. Czynami tymi dopuścił się Schorr zbrodni oszustwa przez sfałszowanie dokumentów publicznych, zaś Meisels i Filipkowski współwiny w tejże zbrodni.

W dalszym ciągu, opisuje akt oskarżenia bardzo obszernie stosunki i manipulację w biurze solnem i podaje historję tegoż od początku jego istnienia t. j. od r. 1893.

Na trop nadużyć, wpadł aplikant rachunkowy wydziału krajowego Konrad Majewski, zastępując w jesieni 1902 r. Filipkowskiego, który wówczas bawił we Włoszech na urlopie. Przy sumowaniu wyciągu kontowego nr. 215 z dnia 8 września 1902, dostrzegł on, że suma wyprowadzona przez oddział czekowy urzędu pocztowych kas oszczędności, wynosi 64 783 kor. 52 hal., podczas gdy wedle jego obrachunku, suma ta opiewać była powinna 66 683 kor. 52 hal., czyli o 1900 kor. więcej. Z porównania odbitki kalkowej wyciągu kontowego z oryginałem okazało się, że pozycja dotycząca wkładki czekowej 30 kor. nadanej 5 września 1902 w urzędzie pocztowym w Złoczowie, jest na odbitce kalkowej w ten sposób zmieniona, że przepisując niebiesko odbitą cyfrę „30“ czerwonym atramentem, dopisano równocześnie przed tą cyfrą takim samym atramentem cyfrę „19“ z czego powstała suma 1930 kor., podczas gdy suma ogólna wynikająca z tego wyciągu kontowego, nie została o kwotę 1900 kor. podwyższoną. Nadawcą owych 30 kor. był Mendel Schorr, na pokwitowaniu też jego, jakie otrzymał z poczty, również w ten sam sposób sumę 30 na 1930 zamieniono. Tego sfałszowanego poświadczenia odbioru, użyto następnie na pokrycie zamówienia jednego wagonu soli w krajowem biurze spedycji soli w Kałuszu. Sól tę, wysłano istotnie pod adresem Mendla Schorra w Złoczowie. Tak więc nie ulega wątpliwości, że nadawca wkładki czekowej w kwocie 30 kor., musiał mieć udział w fałszerstwie owego dokumentu publicznego.

Mendel Schorr przyznał się do tego, że na czekowym kwicie, kwotę 30 kor. na 1930 kor. przerobił i chcąc następnie usunąć się od odpowiedzialności, złożył na ręce naczelnika urzędu pocztowego w Złoczowie książeczkę oszczędności towarzystwa zaliczkowego na 1 900 kor.

Schorr działać mógł tylko w porozumieniu z funkcjonarjuszem wydziału krajowego, któremu przydzieloną była funkcja kontroli dokumentów, odnoszących się do wpłat czekowych na rachunek wydziału krajowego. Tym funkcjonarjuszem był Hipolit Filipkowski, który przyznając się do fałszowania poszczególnych pozycyj wyciągu kontowego, przyznał się także do szalbierczego porozumienia z współobwinionymi i uczestniczenia w bezprawnych zyskach.

Szczegółowo przeprowadzone szkontra rachunkowe wykazały, że w ten sposób dopisał Filipkowski cyfry w 36 wypadkach, po raz pierwszy na poświadczeniu odbioru wkładki czekowej z daty 21 listopada 1901, a po raz ostatni na takiem poświadczeniu z daty 2 września 1902. W 28 wypadkach działał w porozumieniu z Mendlem Schorrem, ogólna zaś szkoda, jaką poniósł wydział krajowy z powodu manipulacyj Filipkowskiego i spółki, wynosi 64.280 kor.

Filipkowski zeznał, że bawiąc od r. 1893 do r. 1898 w Dolinie w charakterze spedytora-pełnomocnika przy urzędzie spedycji soli, zetknął się z Meiselsem i Halpernem, którzy także „w soli robili“ i za ich pośrednictwem zrobił około 8 000 kor. długu. Z chwilą przeniesienia go do Lwowa, długi jego wzrastać poczęły i podniosły się po koniec 1901 r. o dalszych 4000 kor., a wśród wierzycieli figurowali z poważniejszemi kwotami Halpern i Meisels. Nie mogąc doczekać się zwrotu swoich pieniędzy, Halpern i Meisels naciskać poczęli na Filipkowskiego o zaspokojenie ich pretensyj, grożąc w przeciwnym razie doniesieniem do przełożonych. Pomimo to, Filipkowski nie był w stanie zadośćuczynić żądaniom swych wierzycieli, a wtedy podał mu Halpern projekt, w jaki łatwy sposób mógłby się od długów uwolnić. — Wskazał mu mianowicie sposób szalbierczej manipulacji z poświadczeniami na wkładki czekowe, nadmieniając, że przy miljonowym rocznym czekowym obrocie, szalbierstwo nie da się wykryć.

Propozycję tę Filipkowski przyjął, poczem przyszli doń Schorr, Meisels i Halpern i rozpoczęła się narada nad sposobem fałszowania. Owocem tej konferencji było nadanie pod nazwiskiem Mojżesza Günsberga w Mizuniu kwoty 2 kor. na poświadczenie odbioru, które przez następne dopisanie odpowiednich cyfr wykazywało wkładkę czekową 182 kor. Była to niejako próba, o ile uplanowane szalbierstwo może liczyć na powodzenie. Próba powiodła się. Druga próba urządzona we Lwowie nie powiodła się, gdyż przyjmujący czek urzędnik pocztowy, obok cyfry zrobił kreskę, tak, że na dopisanie cyfr nowych, miejsca już nie było. Wobec tego, postanowili spólnicy operować za pośrednictwem prowincjonalnych urzędów pocztowych.

W pewnych stale oznaczonych terminach, zjeżdżali się zamiejscowi obwinieni do Lwowa; tu następował rozdział zysków i uzupełniano pocztowe recepisy. Halpern i Schorr, przywozili ze sobą umyślnie na ten cel przygotowane pióra, napełniane tym samym atramentem, którym pierwotne blankiety były wypełniane i którym fałszował następnie poświadczenia odbioru, a to w tym celu, by różnica w kolorze i odcieniu atramentu ich nie zdradziła. Reszty fałszerstw dokonywał Filipkowski w wyciągach kontowych i za to otrzymywał stosownie do umowy, część trzecią lub połowę sumy, na jaką wydział krajowy został oszukany. Ogólna suma pieniędzy, jaką od spólników swych machinacyj otrzymał, wynosi 27.792 kor.

W międzyczasie jeden ze spólników, Izaak Halpern zbiegł.

Charakterystycznem jest, że oskarżeni Filipkowski i Schorr, nie wydali się z początku ani słowem, że spólnikiem ich był i szwagier Schorra Israel Meisels, a to z tego powodu, że mieli nadzieję, iż Meisels jako człowiek majętny, właściciel realności i protokołowanej firmy handlowej, zechce ocenić oddaną mu przysługę milczenia o nim, któraby zdjęła zeń, radnego miasta i przełożonego zboru, piętno zbrodniarza i z wdzięczności za to, zajmie się losem rodzin aresztowanych. Na ślad spólnictwa Meiselsa wpadła prokuratorja przy sposobności rewizji przedsięwziętej w mieszkaniu Krysa, gdzie znaleziono list Meiselsa mocno kompromitujący, a śledztwo wykazało, że był on trzecim w spółce.

Motyw popełnienia zbrodni, stanowiła, jak twierdzi akt oskarżenia, — u Meiselsa i Halperna, chęć wzbogacenia się. Filipkowski zaś użył otrzymanych od swych spólników pieniędzy częścią na spłacenie długów, a częścią, i to przeważniej, na dogodzenie swym niezwykłym zachciankom.

Aby usprawiedliwić swe wydatki, rozpowszechnił on między swoimi kolegami błędną wiadomość, że po bracie zmarłym w Królestwie, odziedziczył znaczny spadek. Filipkowski, wydawał w lokalach publicznych znaczne kwoty na przekąski i napoje. Nocny płatniczy z kawiarni teatralnej, Kaufmann podał, że jednorazowo wydawał Filipkowski 50 do 60 koron, tak, że w czasie gdy tam bywał, mógł wydać 600 do 800 koron. Nieco wyżej oceniła jego ogólny wydatek kasjerka Olga Enders. Widziano że w czasie libacji w kawiarni teatralnej, racząc siebie i swych towarzyszy szampanem, rzucał Filipkowski muzykantom po 10 koron a psu swojemu podawać kazał bifsztyki z jajem. W cukierni Anieli Kurnachowej bywał F. codziennie, bądźto sam, bądź w towarzystwie Eugenji Glaserówny i wydawał zawsze od 2 do 20 koron. Glaserówna towarzyszyła mu nieraz w jego ekskursjach fjakrami, bywała z nim w restauracji Fleischmana i w innych, skąd potem udawali się do kawiarni Belle vue. Ilekroć była w jego towarzystwie, ugaszczał Filipkowski także sporą garstkę przyjaciół. Oblicza ona, że F. wydawać mógł przeciętnie jednego wieczora około 200 koron, a nieraz samej muzyce w teatralnej kawiarni dał w ciągu jednego wieczora 100 koron.

Służbie dawał sute napiwki, a innym dziewczętom sprawiał suknie. Psom kazał dawać kurczęta, bifsztyki, ciasta i dawał im pić szampana. We wszystkich lokalach do których uczęszczał, uważano go za człowieka majątkowo dobrze sytuowanego i wszędzie tytułowano go radcą. U jubilera Jarzyny zakupił w tym czasie F. kosztowności za około 2000 kor., a pod koniec września 1902 urządził sobie podróż do Włoch kosztem około 1400 kor. Małą część gotówki rozpożyczył kolegom, a tylko tysiąc paręset koron złożył na imię swej żony w Kasie oszczędności.

Takiejto kolei losów uległ fundusz wydziału krajowego w kwocie 64.280 kor. — kończy akt oskarżenia.

Czytanie aktu oskarżenia obejmującego trzydzieści arkuszy drobnego pisma, zajęło prawie dwie godziny, poczem zarządził przewodniczący 15-minutową pauzę.

Jako pierwszego z oskarżonych, przesłuchano Filipkowskiego. Zeznaje on zupełnie po myśli aktu oskarżenia. Do popełniania oszustw namawiał go Halpern przez cały miesiąc.

Aresztowania polityczne we Lwowie i Husiatynie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wiadomości rozszerzane przez niektóre dzienniki o przebiegu i powodach przedsięwziętych w ostatnich czasach w powiecie husiatyńskim i we Lwowie aresztowań osób, podejrzanych o knowania rewolucyjne, nie są zupełnie zgodne z prawdą. Przedewszystkiem wiadomość, jakoby włościan, którzy się zgłosili w urzędzie pocztowym w Kopyczyńcach po paki, nadesłane im ze Lwowa, miano aresztować i zakutych w kajdany odprowadzić do starostwa w Husiatynie, gdzie mieli być w obecności żandarma rosyjskiego przesłuchiwani, redukuje się w istocie do tego, że z uwagi na mocno podejrzaną zawartość tej przesyłki, nadesłanej ze Lwowa przez nadawcę Harmatija, przesyłkę tę w obecności adresata, włościanina z Szydłowiec, otworzono.

W przesyłce znaleziono znaczną liczbę broszur i pism, treści rewolucyjnej i anarchistycznej. Podobne przesyłki otrzymało kilku innych włościan z Szydłowiec. Pisma i broszury miały być przez adresatów przemycane do Rosji. Wszystkich tych włościan przesłuchano w starostwie, jako świadków, nie krępując w niczem ich wolności osobistej. O zakuciu ich w kajdany, trzymaniu w areszcie, przesłuchiwaniu w obecności żandarma rosyjskiego, albo odprowadzaniu do jakiegoś kapitana rosyjskiego nie było mowy, a rozszerzane w tym kierunku doniesienia, pozbawione są najzupełniej faktycznej podstawy.

Co do indywiduum, aresztowanego w Kopyczyńcach, to przytrzymanie jego nastąpiło bynajmniej nie wskutek interwencji jakiejkolwiek władzy rosyjskiej, ale wyłącznie skutkiem tego, że wyjazdowi jego z Husiatyna do Kopyczyniec towarzyszyły bardzo podejrzane okoliczności. Gdy zaś aresztowany przy przesłuchaniu w starostwie podał, jak się później okazało, fałszywe nazwisko, został z powodu fałszywej legitymacji oddany sądowi w Tarnopolu.

W toku toczącej się wskutek tego sprawy sądowej, wyszło na jaw, że aresztowany poddany rosyjski, którego prawdziwe nazwisko, o ile zdołano zbadać, brzmi Mikołaj Nadiężny, miał przy sobie mnóstwo dzieł i broszur treści anarchistycznej, jak dzieła ks. Krapotkina, Elizeusza Réclus, Ławrowa etc. W tej sprawie toczy się w dalszym ciągu śledztwo przed sądem w Tarnopolu, na którego rekwizycję też przedsięwzięła lwowska dyrekcja policji dochodzenia policyjne we Lwowie. Dochodzenia te doprowadziły do aresztowania jednej osoby, podejrzanej o współnictwo z Nadiężnym, którą też odstawiono do sądu lwowskiego, celem stawienia jej przed sądem tarnopolskim.

Znowu tajny dokument.

„Naprzód“, publikuje drugi z rzędu dokument, nadesłany mu z Królestwa, a dotyczący zarządzeń wojennych dla gubernatorów na wypadek mobilizacji armji rosyjskiej. W myśl tego okólnika, z chwilą ogłoszenia mobilizacji wszyscy członkowie zarządów cywilnych powinni pozostawać na swych miejscach, w dalszym ciągu spełniać swe bezpośrednie obowiązki i współdziałać z władzami wojskowemi, niezależnie od tego, czy wojska pozostaną na swych miejscach, czy też opuszczą punkty zajęte według wskazówek władz wojskowych.

Gubernatorom gubernij pogranicznych pozwala się (predostawlajetsia) z chwilą ogłoszenia mobilizacji opuścić miasta gubernjalne i wybierać dla swego pobytu inne, bardziej oddalone od granicy punkty w swej gubernji, skąd zarząd gubernją jest bardziej spokojny.

Przytem gubernator może zaproponować temu lub innemu przedstawicielowi instytucyj gubernjalnych innych wydziałów (wiedomstw) przeniesienie miejsca swego pobytu do punktu, wybranego przez gubernatora.

Przy wzmiankowanem przeniesieniu się tak gubernatorom, jak i przedstawicielom innych instytucyj pozwala się wziąć ze sobą tych z pomiędzy podwładnych im członków instytucyj gubernjalnych, których uważają za potrzebnych dla dalszego prowadzenia spraw.

Dalsze paragrafy dotyczą zaopatrzenia urzędników na wypadek mobilizacji ich przesiedleń i t. d.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zgromadzenia socjalistyczne.

Pięciokościoły. Wczoraj urządzili tu socjaliści zgromadzenie w celu zaprotestowania przeciw przedłożeniu wojskowemu. Uczestnicy zebrania urządzili następnie demonstrację i obrzucili policję kamieniami. Wojsko rozprószyło manifestantów.

Praga. Wczoraj odbyło się tu socjalno-demokratyczne zgromadzenie, przy udziale 4000 osób. Protestowano przeciw podrożeniu piwa. Uchwalono bojkotować szynki wszystkich tych właścicieli, którzy to podrożenie uchwalili. Po zgromadzeniu przeciągał tłum placem św. Wacława, wznosząc okrzyki. Policja rozprószyła demonstrantów.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie upaństwowienia kolei północnej zapadły, jak słychać w ministerstwie ważne postanowienia. Rząd wystąpi wobec Koła polskiego z pewnemi propozycjami. Prezes Koła p. Jaworski zwołał na dziś posiedzenie komisji kolejowej Koła polskiego i członków polskich komisji kolejowej.

Sprawy cukrowe.

Praga. Wczoraj odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale, zgromadzenie przemysłowców cukrowych w celu omówienia ustawy o zakazie rejonowania buraków, przez rząd radzie państwa. Zjechało się 116 fabrykantów. Przeprowadzono 4 godzinną bardzo ożywioną dyskusję nad wspomnianem przedłożeniem. Podnoszono, że projekt ustawy zawiera postanowienia, które są zgubne dla przemysłu cukrowego, a więc niemożliwie do przyjęcia. Uchwalono rezolucję, wyrażając przekonanie, iż obie izby rady państwa ustawy tej nie przyjmą.

Choroba następcy tronu niemieckiego.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Luksoru: Następca tronu niemieckiego zachorował na odrę. Przebieg choroby jest normalny.

Socjaliści we Francji.

Denain. Socjalista Jaures wygłosił tu wczoraj mowę, w której rozwinął program partji socjalistycznej. Oświadczył się za upaństwowieniem kopalni, kolei i rafineryj. Co się tyczy kongregacyj, oświadczył, że gdyby najmniejsza grupa partji republikańskiej głosowała nie tak jak żąda prezydent ministrów, tj. za zniesieniem wszystkich kongregacyj, wówczas całe stronnictwo socjalistyczne rozpocznie na nowo opozycję.

Rozruchy w Portugalji.

Madryt. Ostatnie wiadomości z Portugalji, przedstawiają położenie w Coimbra jako bardzo poważne. Tłum rzucił się na budynek sądowy, wtargnął do wnętrza, poniszczył meble i okna, a żołnierzy obrzucił kamieniami. Wojsko było zmuszone zrobić użytek z broni. Wśród zabitych znajduje się także jedno dziecię. Wiele osób jest ciężko rannych. W okolicznych miejscowościach uderzono w dzwony na alarm, poczem tłumy mieszkańców pociągnęły na pomoc ludności miasta Coimbra. Zjednoczenie kupców, oraz wiele osób prywatnych, wystosowało do króla adres z prośbą o cofnięcie fiskalnych zarządzeń, które są powodem rozruchów.

Sofja. Podobno Macedończycy Żończew i Jankow zostali wypuszczeni na wolność i są w Sofji.

KRONIKA
z ostatniej chwili.

W kole literacko-artystycznem odbędzie się dziś po przedstawieniu — zebranie towarzyskie z powodu przybycia do Lwowa autora dzisiejszej premiery p. Łucjana Rydla.

Budowa klinik we Lwowie. Bawi we Lwowie radca dworu w ministerstwie oświaty, p. Kelle. P. Kelle odbywa konferencję z profesorami uniwersytetu lwowskiego, w sprawie budowy nowych klinik we Lwowie. Konferencjom tym, które odbywają się w namiestnictwie, przewodniczy osobiście namiestnik.

O honor męża. Pan Mikołaj Pikara, pił wczoraj w szynkowni Arnolda przy ulicy Kochanowskiego l. 52, przez dzień cały, kiedy zaś nie miał już grosza w kieszeni, wyrzucono ze szynku sromotnie na ulicę. Na widok takiej zniewagi wyrządzonej mężowi, zacna połowica pana Mikołaja, pani Katarzyna Pikarowa, zawrzała gniewem i folgując swej pasji, wybiła w szynku kamieniami wszystkie szyby i wogóle wszystko szkło, jakie tylko celnym jej pociskom stanęło w drodze. Ogólna, wyrządzona przez nią szkoda wynosi 120 kor.

Degradacja Dreyfusa II we Lwowie. Czeladnik krawiecki Mojżesz Flechner, wielki zwolennik redut i Dreyfusa, wybierając się wczoraj na Purimbal wypożyczył sobie austrjacki kostjum oficerski przyszył doń błyszczące gwiazdy, przypiął do boku lśniącą szablę i wszedł na salę budząc swem zjawieniem się powszechny szmer zachwytu u licznie zgromadzonej płci pięknej. Niestety nie dano mu się bawić swobodnie, wkrótce bowiem jakiś obecny na balu pan z orzełkiem w klapie surduta zabrał go wbrew jego woli na policję, gdzie z panem Mojżeszem spisano protokół, odebrano mu czako i szablę, odpruto w końcu oficerskie odznaki i puszczono wolno. Nieszczęśliwy pan Flechner wrócił na salę balową zdegradowany, jak Dreifuss.

Nagła śmierć. Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś umarł tu nagle hr. Edward Lamezan, były prezydent tutejszego sądu krajowego, który przed miesiącem przeszedł na emeryturę.

Ucieczka oszusta. Wiedeń. (Tel. wł.). Adolf Tauber, agent handlowy, pośredniczący w handlu klejnotami, w sobotę jeszcze zastawił w jednym z lombardów prywatnych, kwity na 150 000 koron, wystawione przez lombard prywatny, za kwotę 7000 koron i prawdopodobnie z kwotą tą uciekł.

Straszny wypadek. Budapeszt (Tel.) Byłego profesora Akademji handlowej, Gustawa Burghardta, przejechał wczoraj tramwaj elektryczny. Burghardt zginął na miejscu.

Aresztowanie morderców. Liberzec (Tel. wł.) W Grottau aresztowano dwie bandy cyganów, podejrzane o to, że członkowie ich na 14 letniej dziewczynie Marji Szuchemkowej, dopuścili się gwałtu, a następnie zamordowali ją, a zwłoki poćwiartowali i spalili. Oprócz tego cyganie ci dopuścili się licznych kradzieży.

Rozruchy. Madryt. (Tel.). Według doniesienia z Lizbony, w miejscowości Coimbra wzbraniła się ludność płacić podatki gminne. Wskutek tego przyszło do zajść a następnie do starcia z policją, podczas którego trzy osoby zabito, a wiele odniosło rany. Sklepy pozamykano. Ruch handlowy ustał. Policja przywróciła porządek.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7 49 do 7 50, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6 93 do 6 94, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·26 do 6·26. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 16 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117 20 Renta majowa 100·60 Węg. renta koronowa 99 40, Akcje austr. zakł. kred. 689 50, Akcje węg. zakł. kred. 751·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 539 —, Akcje Bankvereinu 495 50 Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państw. 689 50 Lombardy 51·—, Akcje kolei Elbethal 452 50 Akcje fabryki broni 358 50 Akcje tytoniowe 344·—, Akcje Alpiny 393 50 Akcje Rima Muranji 484 —, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 119 25 Ruble 253·25 Usposobienie spokojne.

Berlin 16 marca. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 217 90 Towarz. dyskontowe 195 70 Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. L. Cygi z Bursztyna. M. Jurystowski z Wiednia. R. Świeżawski z Wołkowa. Olszewski z Dubia. Nadpor. R. Würcht z Bochni. E. Sustrac i R. Mamcy z Paryża. A. Kobylański z Sidorowa. B. Wisłocki z Czortkowa. W. Zieliński z Grodkowic. E. F. Suszniewicz z Wiednia. P. Güte mann z Berlina. J. Bardi z Budapesztu. F. Kozolef z Wołoczysk. A. Kunkiel z Radziwiłłowa. M. Rulikowska z Mircza. M. Świeżawski z Sokala. K. Hönig z Wiednia. W. Prusing z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Agopsowicz z Bilcza. H. Mierzyński z Dubowiec. M. Biechoński z Żarnowca. H. Ostermayer z Bodenbach. R. Adamski z Bóbrki. A. Madeyski ze Skolego. E. Seeger z Jarosławia. L. Thom z Żełdec. S. Potworowski z Korośca. M. Gołąb z Wadowic. B. Heller z Borysławia. J. Rozborski z Bukaczowiec. T. Strutyński z Mogiły. F. Skarzyński ze Szwejkowa. O. Schnell z Firlejówki. Ks. Trzaska z Buczacza. J. Weber ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W. Panu drowi Bałłabanowi (okuliście) składam stokrotne dzięki za bezinteresowne wyleczenie katarakty mojej matki. — Za ten czyn szlachetny i miłosierny niech Ci Bóg wynagrodzi na zdrowiu i całej rodzinie. Dziś matka moja cieszy się odzyskanym wzrokiem, błogosławiąc na każdym kroku, ja zaś w codziennych modłach błagam Najwyższego, byś przeżył najdłuższe lata dla dobra ludzkości, oraz W. Panu drowi Gruderowi za pomoc przy operacji. 285

Wdzięczna do zgonu
A. Zielska.

86)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

W chwili kiedy, miał już uchwycić go, stal błysnęła: najbliższy grenadjer przeszył go nawskróś bagnetem.

Drugi brytan, trochę dalej, padł zabity cięciem szabli Tanonville'a.

Trzeci, szczekając i wyjąc, uciekł... lecz w chwili, kiedy mijał człowieka, którego głos przedtem dodał mu odwagi, usłyszano wykrzyknik w czystym francuskim języku:

— No, pozbyliśmy się i trzeciego! A teraz uciekajmy, bo widno się robi!

I w tej chwili ukazał się Schulmeister.

Rzeczywiście dzień świtał; wszystko robiło się szare w dolinie, a różowe na niebie.

Dziesięciu grenadjerów, rozstawionych na wybrzeżu, mogło się już widzieć. Schulmeister powracał, ocierając o trawy oblane rosą bagnet zakrwawiony.

Cezar wybiegł naprzeciw niego, jakby dziękując, że pan jego znajdzie zawsze sposób ocalenia swego psa... i swoich przyjaciół.

Grenadjerzy pomrukiwali trochę niezadowoleni, że walka ograniczyła się jedynie na zabiciu trzech psów, zamiast Austrjaków, których poszukiwali.

Sainte-Croix zastanawiał się nad wypadkami tej nocy i nie mógł sobie uwierzyć, że tyle znakomitych skutków otrzymali w przeciągu kilku godzin, że widział rzeczywiście cały korpus austrjacki, może całą dywizję nawet, której odwrót przecięła inteligencja i odwaga dwunastu ochotników.

Tanonville zatrzymał się nad rzeką, a patrząc na pierwsze brzaski, padające na wzgórza, z lekkiem sercem i pełen nadziei dalszego powodzenia, pogwizdywał wesoło.

XVII.

Trzynastu przeciw stu...

Odważni ochotnicy, za których działaniem szliśmy noc całą, dalecy byli od przypuszczenia, jak wielkiego czynu dokonali.

Sainte-Croix nawet, prawdziwy szef moralny małego oddziału, ten, który najpierw mógł osądzić doniosłość takiego wypadku podczas wojny, i on nie był w stanie zdać sobie sprawy dokładnej, jak wielką szkodę wyrządzili nieprzyjacielowi.

Potrzeba tu parę słów wyjaśnienia.

Kiedy Napoleon szedł na Ratysbonę z Lannem i Davoust'em, po sprawie pod Eckmühl, pozostawił marszałka Bessières, który dowodził znacznym oddziałem kawalerji, z poleceniem gonienia szczątków korpusu austrjackiego Hiller'a pobitego poprzednio pod Landshut, rozkazał Massenie popierać go tylko, kiedy Ratysbona została wzięta.

Podczas kiedy armja arcyksięcia Karola ciągnęła ku Czechom, czterdzieści tysięcy ludzi Hiller'a, podzieliwszy się na mniejsze partje i posuwając się ku tym punktom Dunaju, w których miały nadzieję przeprawić się na drugą stronę, próbowała ujść pogoni naszej kawalerji i oddziałów pomocniczych, które szły za tąż kawalerją.

Wszystkie tedy oddziały skończyły na tem, że skierowały się stanowczo na Landau, Doggendorf, a nawet na Passau, opuszczając powoli Bawarję, ażeby zebrać się i umocnić w Austrji.

Jedna tylko dywizja, licząca około ośmiu tysięcy ludzi różnej broni, próbowała przeprawy przez Dunaj, bądź na promach w sąsiedztwie Straubing, bądź na łodziach.

Tej to przeprawie przeszkodziła bezpowrotnie interwencja naszych ochotników.

Prom roztrzaskany, pozostało wszystkiego ze dwadzieścia łodzi rybackich do przeprawy piechoty, kawalerji, artylerji z armatami i amunicją.

Próżne marzenie!

Trzeba było albo zrezygnować iść dalej, jak inne dywizje tego samego korpusu, ku krajom austrjackim, będąc ściganymi przez wojska francuskie, przeważające liczbą, a przedewszystkiem silniejsze kawalerją, albo też poddać się odrazu.

Jedno drzewo wyrwane z korzeniem, pchnięte siłą biegu rzeki na prom, dokazało takiego cudu! Dwunastu ochotników na dwóch łodziach odniosło takie zwycięstwo.

I teraz, podczas gdy nieświadomi jeszcze swego powodzenia, rozmyślali, co przedsięwziąć, jakich znów wrogów zwalczać, jakie usługi oddawać armji swojej, ośm tysięcy ludzi, których skazali na to, żeby dać się zabić lub poddać się w niewolę, zdemoralizowani tą nową klęską, podejmowało znów przerwaną ucieczkę.

Lecz ci stracili noc całą, nie spoczęli od paru dni, odwrót zatem niemógł iść szybko.

Konie przy armatach padały, trzeba było odrzynać uprząż i pozostawić je przy drogach. Kawalerji było zaledwie tyle, żeby iść jako przednie straże.

Cofanie przemieniło się w ucieczkę, lecz nie w taką, która pędzi zwyciężonych, co sił starczy, lecz w ucieczkę w zniechęceniu bez porządku co oddaje cały oddział bez walki w ręce pierwszej lepszej garstki przeciwnika spotkanego.

Dywizja rozpadała się najpierw na dwie brygady; potem każda brygada na osobne pułki. Niebawem po wszystkich drogach biegnących na wschód, ciągnęły gromady rozprzężone, baterje niekompletne, szwadrony zdziesiątkowane.

Nie była to już armja w pochodzie, a tylko tłum bez skupienia, bez odwagi tłum bezsilny.

Gdyby do podtrzymania ducha żołnierzy znalazł się wódz godny tego miana, ten tłum mógłby jeszcze być groźny i powoli wyglądać znów jak armja.

Z ośmioma tysiącami ludzi można jeszcze coś zrobić. Można uderzyć na miasto, zamknąć się w niem, pozwolić się oblegać, zdobyć nawet, powstrzymać przynajmniej nieprzyjaciela; stanąć na jego drodze, opóźnić zwycięzki jego pochód i w ten sposób dać czas swoim opamiętać się i zorganizować.

Lecz generał Langdom, który stał na czele tych ośmiu tysięcy ludzi, nietylko był miernym wodzem, lecz człowiekiem bez charakteru i bez sprężystości, jednym z tych ulubieńców wojskowych jakich było jeszcze kilku w usługach domu Habsburskiego, którzy uniemożebniali wszystkie kampanie i psuli wszystkie plany taktyka z talentem i strategika niekiedy szczęśliwego, jakim był arcyksiążę Karol.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. M. 14411|902.
IX.

Ogłoszenie.

W nowej rzeźni miejskiej na Gabryelówce będzie się wyrabiało codziennie przez miesiące letnie aż do października b. r. do 12.000 kg lodu kryształowego w cegiełkach po 25 kg ważących.

Gmina m. Lwowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową na ryczałtowy odbiór spodziewanej tegorocznej produkcji mającej wynosić do 1.800.000 kg. lodu kryształowego w cegiełkach jak wyżej i zaprasza interesowanych do wnoszenia ofert na odbiór tej produkcji.

Jako kaucja na zabezpieczenie, że odbiorca każdodzienną produkcję lodu z zakładu rzeźni zabierze, ustanawia się kwotę czterysta (400) koron.

Dalszych objaśnień względnie warunków licytacyjnych udzieli interesowanym Dyrekcja rzeźni miejskiej lub miejski Urząd budowniczy, oraz Biuro IX. Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

Oferty opieczętowane wraz z wyraźną deklaracją na odbiór lodu w granicach od 6000—1200 kg. zaopatrzone odpowiednim napisem oraz kwitem depozytowym kasy miejskiej na złożoną kaucję **należy wnosić w terminie do 23 marca 1903** do godziny 12 w południe do Magistratu król. stoł. m. Lwowa na ręce szefa IX. Departamentu Magistratu.

Oferty po terminie wniesione nie będą przyjęte. 271

Z Magistratu król. stoł. miasta

Lwów dnia 4 marca 1903.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.